

Rafał Węgrzyniak / PRZEMOC STOSOWANA

25 stycznia 2024



W połowie stycznia w „Dwutygodniku” ukazała się dyskusja z udziałem pięciu teatrolożek-feministek zatytułowana *Porażka?*. Jej uczestniczki próbują zaprzeczyć jakoby w Teatrze Dramatycznym w Warszawie pod kierownictwem Kolektywu z Moniką Strzępką na czele doszło do kompromitacji lewicowych ideologii i całego projektu uczynienia ze scen ośrodków wojny kulturowej mającej doprowadzić do obalenia patriarchy i zastąpienia chrześcijaństwa

ekofeminizmem. Na początku rozmowy ściągnięta aż z wrocławskiej „Gazety Wyborczej” (gdzie w listopadzie 2015 rozpętała kampanię na rzecz obrony Krzysztofa Mieszkowskiego usiłującego wbrew apelom ministra kultury Piotra Glińskiego wprowadzić na scenę tamtejszego Teatru Polskiego pornografię) Magdalena Piekarska dyskredytuje jednak dyrekcję Tadeusza Słobodzianka w Dramatycznym. Czyni to, przypominając zapomnianą i nieistotną wymianę opinii w mediach społecznościowych dotyczącą działającej w Dramatycznym kawiarni. Przy czym nie dodaje już, iż okazało się nader szybko, że w sporze tym Słobodzianek miał całkowitą rację.

Piekarska twierdzi, że jakoby „Tadeusz Słobodzianek zegnał się z Teatrem Dramatycznym w spektakularny sposób poprzez groteskową «afery stolikową», która przedstawiła go jako karykaturę teatralnego dyrektora, przysłowiowego dziadęrsę”. Piekarska, być może z powodu nieobecności w Warszawie, całkowicie fałszywie przedstawia więc niedawne wypadki w Dramatycznym: w stronnicy sposób przeprowadzony konkurs na dyrektora, poparcie udzielone przez zdecydowaną większość warszawskiej publiczności Słobodziankowi, ogromny rezonans jego *Sztuki intonacji* i ekstatyczne wręcz reakcje na spektaklach *Amadeusza* Shaffera w reżyserii Anny Wieczur. W rzeczywistości tuż przed odejściem Słobodzianek triumfował jako dyrektor Teatru Dramatycznego, chociaż wcześniej bywał oceniany raczej negatywnie. Nikt zapewne nie miał tyle satysfakcji z klęski Strzępki i Agaty Adamięckiej, co właśnie Słobodzianek, którego usiłowały poniżyć, mimo iż w Adamięckiej dostrzegał zarówno wybitną krytyczkę na miarę Marty Fik, jak i egzegetkę spektakli Jerzego Grotowskiego w duchu gender studies. Ale owa satysfakcja z upadku oponentek przeniknięta jest, jak i w przypadku innych osób, goryczą, ponieważ za sprawą lewicowych aktywistek w typie Agaty Diduszek dokonano się całkowite zniszczenie kilkuletniego dorobku Teatru Dramatycznego. Pewną pociechą może być, iż wcześniej udało się już Słobodziankowi dźwignąć go z upadku spowodowanego przez Pawła Miśkiewicza i Dorotę Sajewską, z udziałem Krystiana Lupy.

Słobodzianek ma też powody do innych satysfakcji – już dramatopisarskich. Oto 12 stycznia jego *Nasza klasa* – od kilkunastu lat najczęściej grany na zagranicznych scenach polski dramat mimo iż uparcie deprecjonowany przez lewicową krytykę – została po raz pierwszy zaprezentowana w Brooklyn Academy of Music w Nowym Jorku. Jeśli prawidłowo policzyłem, jest to już 42 realizacja *Naszej klasy* od londyńskiej prapremiery z 23 września 2009. Uczestniczyłem w warszawskiej w Teatrze na Woli 16 października 2010 i pamiętam, iż siedziałem obok Jana Kozikowskiego (zmarłego przed kilkoma miesiącami), który projektował do niej kostiumy. Nowojorski spektakl *Our Class* wyreżyserował Igor Golyak, reżyser z Ukrainy z żydowskim rodowodem, działający do niedawna w Rosji, a ostatnio w USA. Podobnie jak w przypadku litewskich reżyserów – Yany Ross, która wystawiła w 2013 *Naszą klasę* w Wilnie czy Oskarasa Korsunovasa inscenizującego ją dwa lata później w Oslo, mam wątpliwości, czy narody środkowoeuropejskie, które w przeciwieństwie do Polaków bezpośrednio uczestniczyły w Zagładzie, powinny grać dramat Słobodzianka, mimowolnie nawet utrwalając stereotyp Polaków jako antysemitów. Odosobnione przypadki pogromów w miasteczkach na Podlasiu latem 1941 ukazane są w nim przecież jako niemal powszechne, a ich zrównywanie choćby z masowym mordowaniem Żydów na Ukrainie pod okiem Niemców w tym samym czasie jest wprost niestosowne. Pozostaje mieć nadzieję, że w sytuacji wojny Rosji z Ukrainą i działań zbrojnych armii Izraela wobec Palestyńczyków w Strefie Gazy nikt z *Naszej klasy* w NYC nie będzie wyciągał fałszywych wniosków albo formułował wątpliwych oskarżeń.

13 stycznia na scenie 61 warszawskiego Ateneum, będąca w jakimś stopniu aneksem do *Naszej klasy* i grana nawet niegdyś w Teatrze na Woli *Historia Jakuba* Słobodzianka, została wystawiona (w nowej wersji jako monodram) przez Aldonę Figurę – oczywiście natychmiast zwolnioną przez Strzępkę z Dramatycznego – z udziałem Łukasza Lewandowskiego w roli Żyda, który został katolickim księdzem. Z kolei na 22 lutego zapowiedziana jest premiera *Geniusza* Słobodzianka w warszawskim Teatrze Polonia Krystyny Jandy w reżyserii Jerzego Stuhra, grającego zarazem Stanisławskiego. Spośród sztuk opublikowanych przez Słobodzianka w tomie *Kwartety otwockie* oraz dopisanych później tylko antysowiecki *Geniusz* nie został dotąd zrealizowany w Polsce w jakiegokolwiek formie, ponieważ *Krzew gorejący*, *Helsinki* i *Cerbera z Beaubourg* można było zobaczyć przynajmniej w internecie w ramach Laboratorium dramatu. *Geniusz* doczekał się natomiast prapremiery na Węgrzech pod rządami prorosyjskiego Victora Orbana w Teatrze Józsefa Katony w Budapeszcie 14 października 2022 w reżyserii Tamasa Aschera. Przełożył zaś *Geniusza* na węgierski György Spiró, autor niewątpliwie najlepszej powieści o polskim teatrze, *Iksów*, opartych na *Bogusławskim* Zbigniewa Raszewskiego.

Jednoaktówka *Geniusz* rozgrywa się 20 grudnia 1937 na Kremlu w gabinecie Josifa Stalina, do którego przybywa sędziwy twórca MChAT-u, czyli Moskiewskiego Teatru Artystycznego, aktor i reżyser Konstantin Stanisławski. Autor *Pracy aktora nad rolą* stara się interweniować w sprawach zagrożonego aresztowaniem Michaiła Bułhakowa piszącego sztukę o gruzińskiej młodości Stalina, dramatopisarza Nikołaja Erdmana ukaranego za zakazanego przez cenzurę *Samobójcę*, przede wszystkim zaś Wsiewołoda Meyerholda, twórcy nowoczesnej inscenizacji i gry podporządkowanej biomechanice. Meyerholda komuniści właśnie pozbawili teatru za dedykowanie niegdyś spektaklu Lwu Trockiemu, a za półtora roku 20 czerwca 1939 zostanie uwięziony i poddany torturom, a za ponad dwa lata 2 lutego 1940 – rozstrzelany. Stanisławski usiłuje jednak ubłagać Stalina, aby zgodził się na zatrudnienie Meyerholda jako reżysera w Państwowym Teatrze Operowym. Wiemy na pewno tylko, że Stanisławski spotkał się w tej sprawie z Meyerholdem, więc interwencja u Stalina jest hipotetyczna. Trzecią postacią na scenie w *Geniuszu* jest sekretarz Stalina – Aleksandr Poskriobyszew.

Ponadto w sztuce Słobodzianka ze Stanisławskim czeka na audiencję u genseka krytyk Kierżawcew, obdarzony cechami Płataona Kierżencewa, który 17 grudnia 1937 opublikował w „Prawdzie”, organie Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików, artykuł *Obcy teatr*, a już 7 stycznia 1938 jako przewodniczący Komitetu do spraw Sztuki podpisał zarządzenie o likwidacji Teatru im. Meyerholda w Moskwie. Stanisławski uczy Stalina, dyktatora-teatromana wielokrotnie oglądającego w MChAT *Dni Turbinów* Bułhakowa, wykorzystywania rozwijanej przez niego pod koniec życia, a opisanej przez Wasilija Toporkowa we wspomnieniach z prób *Świętoszka* Moliere’a metody działań fizycznych. Dlatego udający oburzenie Stalin wymierza karę Kierżawcewowi, bijąc go po tyłku kijem i prosząc Stanisławskiego o przyłączenie się do tych działań fizycznych. Przy czym wtrącający przy każdej okazji do swych wypowiedzi słowo „aliści” Kierżawcew jest poniekąd złośliwym portretem Jacka Sieradzkiego, wieloletniego recenzenta teatralnego „Polityki” i emerytowanego już redaktora „Dialogu”, w którym Słobodzianek po 1993 demonstracyjnie zaprzestał publikowania swych dramatów.

Obawiam się, że Janda i Stuhr jako czołowi działacze antyprawicowej opozycji będą usiłovali nadać *Geniuszowi* lokalny i współczesny podtekst związany z ośmioletnimi rządami Prawa i Sprawiedliwości, na polu kultury oznaczającymi pozbawianie niepokornych twórców pewnych przywilejów. Nie jestem jednak w stanie odgadnąć, czyje rysy w takim ujęciu otrzyma Kierżawcew. Prawdopodobnie ministra Piotra Glińskiego, ukazanego już karykaturalnie przez Strzępkę w jej dwóch spektaklach – *Roku z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej* w Starym Teatrze w Krakowie oraz *MG* w Polskim w Warszawie.